OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 9 września 1923 r. Nr 13.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	Cena numeru 1000 Mkp.
Kwartalnie — 12000 Mkp.	TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.	Cena ogłoszeń:
Za granicą — 15000 Mkp.		Cała strona — 800 tys. Mkp.
Do Ameryki — — 2 dol.		Za wiersz petitowy 800 Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Dokąd to idzie?

Z nadsyłanych z różnych stron naszego państwa wiadomości wynika, że ogromna większość właścicieli obszarów dworskich z ludnością wiejską postępuje w ten sposób, że to przypomina dobre, przedwiekowe pańszczyźniane czasy.

Sądzić należało, że kasta ta, w której nie brak chyba ludzi trzeźwo na świat patrzących, zrozumie nareszcie, że dobre współżycie między nią, a mieszkańcami wsi, jest dla niej kwestją i życia i śmierci. Że uszedłszy katastrofy, która w sąsiedztwie zmiotła ją z powierzchni ziemi, wyciągnie z tego rozsądne wnioski i zrozumie, że tak wciąż bezkarnie z ogniem igrać nie wolno. Zrozumie, że mieszkańcy wsi, to przecież boskie i rozumne stworzenia, które dobrze wiedzą, że ani ziemia, ani lasy nie spadły szlachcicowi z nieba, że jakkolwiek stał on się ich właścicielem, to jednak muszą one zaspokajać koniecznie potrzeby drugich i umożliwić im życie. Jeśli zaś tak się nie dzieje, to musi się rodzić żal, nienawiść i pragnienie zmiany tych stosunków, a bardzo często zupełnie naturalna zemsta. Państwa zaborcze szły zawsze na rękę samowoli i zdzierstwu, bo nie chciały dopuścić do konsolidacji sił narodowych. W wolnej Polsce powinny przecież nastąpić zmiany, nawet bez nacisku ustawowego. Tymczasem cóż widzimy? Przyszła ustawa o zajęciu drzewa na cele odbudowy nieszczęśliwców wojennych, nastąpił opór ze strony właścicieli lasów, co uniemożliwiło wszelką pracę i unicestwiło najlepsze zamiary. Rezultat taki, że najubożsi i najnieszczęśliwsi siedzą jeszcze w norach i będą w nich siedzieć.

Przyszła ustawa o dostarczaniu drzewa na opał dla ludności, ci znowu pownosili rekursy i robili wszystko, ażeby minął ustawowy termin, a drzewo zabrali żydzi, ludność zaś ginęła od zimna lub rozbierała na opał płoty, a często chlewy, szopy i domy.

Przyszło ustawa o reformie rolnej, na którą się sami zgodzili, powodowani strachem przed najazdem bolszewickim, po usunięciu się niebezpieczeństwa rozpoczęli szaloną robotę, za pomocą adwokatów, sądów, stronnictw politycznych, pieniędzy, przekupstwa, intryg, oszczerstw, napaści, ażeby tylko do tego nie dopuścić. I udało im się, ale na jak długo i komu z tego wyniknie pożytek przekonamy się niebawem.

Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców dała możność nędznego bodaj życia w najcięższych czasach wielu tysiącom biedaków. Pierwszy co złamał ustawę, co podstępem wyłudził podpis biedaka lub mocno podwyższony czynsz dzierżawny, przemieniony na robotę pańszczyźnianą lub zboże — to magnat, mający tysiące morgów ziemi, przegrywający nieraz w karty miljony za jedną noc; to właściciel kilku nieraz folwarków, który nie mógł ścierpieć, aby nędza chłopska kręciła się po jego nienaruszalnej własności. Przykładów można by mnożyć setki i tysiące, gdzie bowiem dotknąć, tam własne »ja« tych panów, stoi po nad dobrem Państwa i narodu, nie mówiąc już o interesach ludności.

Nie dziwimy się — tak u nich bywało, tak też będzie, bo oni sami nigdy dobrowolnie się nie zmienią!

Dziś już możemy zaznaczyć, że ta polityka nieszczęsna dla Państwa, straszna dla wielkiej części ludności, jest dla nich samych coraz więcej niebezpieczna bo stwarza bardzo wyraźny przedmiot ataków i zmusza ludność do zajęcia jak najwięcej wrogiego stanowiska, która do czasu może tylko to znosić, a jeśli istniejące stosunki się nie zmienią, będzie zmuszona chwycić się nawet środków gwałtownych, by nie zmarnieć zupełnie!

Panowie ci powinni pamiętać, że ludność ta jest już na tyle uświadomioną, że potrafi zawsze a szczególnie w czasach większych wstrząśnień odróżnić dobro Państwa od interesu tych, co żyją tylko dla siebie z krzywdy miljonów.

A jeśli tak—musimy się spytać — dokąd to idzie?

Maciek z [illegible] Białej.

Towarzyszu zrozum!

Największą zmorą, przygniatającą dziś państwo utrudniającą normalny rozwój stosunków gospodarczych a nawet politycznych jest drożyzna. Tyle pisze się o niej i mówi, tyle daje się rzekomych środków i „jedynych« do jej zwalczenia, że gdyby można było zrobić z tego wszystkiego jakiś cudowny lek, to powinien on uleczyć wszystko zło. Ale jak do naprawy skarbu i waluty wszyscy są lekarzami, tak nie ma prawie dziś człowieka, któryby nie miał gotowych środków do zwalczania drożyzny. Wszyscy wołają, że drogi chleb a jak on potanieje, wszystko stanieje. Jeden tylko rolnik mówi: wszystko droższe prócz chleba, chociaż ten chleb jest drogim i dla niego, bo w Polsce przeważa chłop małorolny.

Gdyby prasa miejska i socjalistyczna uczciwie i sumiennie chciała się zastanowić nad przyczynami drożyzny, to straciłyby ku swemu smutkowi niestety przedmiot ataków swoich, to jest wieś.

Wówczas „Naprzód" czy „Robotnik" znalazłby się w kłopocie, ale za to dopiero na drodze do prawdy.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że obecnie w akcji przeciw drożyźnie wszczętej przez rząd, w prasie miejskiej, a zwłaszcza socjalistycznej całą uwagę, całą nienawiść i złośliwość wylewa się pod adresem wsi, a skromnie obchodzi się ze swymi kompanami politycznymi t.j. obszarnikami, boć tylko z musu ich zwalczają, gdy równocześnie z pełnem zadowoleniem uderza na chłopa.

Państwo jest faktycznie w trudnem położeniu, ale do naprawy stosunków, na których chyba równie wszystkim zależy, nie dojdzie się drogą dotychczas obraną. **Gdyby robotnik**, urzędnik czy mieszczanin **zechciał się** przez chwilę **zastanowić** nad cenami środków żywności, nie patrząc na artykuły i podjudzanie prasy, **stwierdziłby ze** zdziwieniem, **że ofiarą drożyzny jest przedewszystkiem chłop**, który w olbrzymiej większości jest małorolnym, a nawet bogatszy ledwie dyszy. Chłop nie może magazynować, bo musi żyć i ma swe potrzeby. Spekulować może tylko wielki obszarnik i on to rzeczywiście robi i wyzyskuje stosunki. Ale na rynku widzi się tylko wieśniaczkę, sprzedającą masło, mleko, jajka, czy wieśniaka z bydlęciem i odrobiną zboża, więc przeciw niemu idzie cała nienawiść.

Weźmy zatem pod uwagę ceny: żyto, które Polska głównie produkuje, kosztuje dziś od 350 — 400 tys. Przed wojną kosztował 16 kor. Za te 16 kor. chłop kupił dobre buty i jeszcze mu coś zostało. A dziś, chcąc nabyć te same buty musi sprzedać 3 do 4 cetnarów zboża. Masło kosztuje do 80 do 100 tys., przed wojną 2 kor. Przed wojną kupił za to koszulę wiejską, dziś na nią musi sprzedać dwa do trzech litrów masła. Cetnar ziemniaków kosztuje dziś 150 — 200 tys., przed wojną kosztował przed zbiorami 6—8 kor. Za dwa cetnary ziemniaków kupił buty lub sześć koszul, dziś na to samo musi sprzedać 5 do 8 cm. ziemniaków. Jajko kosztuje dziś 2000 mk, przed wojną 4 do 5 hl. Za kopę jaj kupiła babina koszulinę bardzo dobrą, dziś musi sprzedać najmniej dwie kopy jaj. Przykładów możnaby mnożyć w nieskończoność. Prawdziwości ich nikt nie jest w stanie zaprzeczyć. A weźmy tak pod uwagę żelazo, nawozy, bez których rolnik obejść się nie może, a jeżeli się obchodzić dziś musi to na tem cierpi nietylko on sam, ale całe społeczeństwo, bo produkcja zboża się obniża, zamiast podnosić. One poszły najmniej trzykrotnie w górę.

Każdy nieuprzedzony musi uznać, że gdy wyroby przemysłowe i węgiel, poszły w górę 2 do 3 razy w stosunku przedwojennym to równocześnie **wartość produktów rolnych** w swojej rzeczywistej wartości **obniżyły się o blisko dwie trzecie**. Wieś ubożeje obecnie gwałtownie, jest to zjawisko zastraszające, dla tych wszystkich dla których drogą jest Polska i jej przyszłość. **Uznać tego nie chce** tylko **klasa** miejska i **socjalistyczna**. Ta ostatnia twierdzi, że jedynem lekarstwem na drożyznę jest jeżeli już nie sekwestr zboża, to przynajmniej maksymalna cena. Ale ani się jej śni o tem, aby pisać o maksymalnych cenach dla przemysłu. Chłop ma ponieść ofiary, bo je już ponosił w czasie wojny. Ale wszystko ma swoje granice.

Chłop miljardów nie zrobił. Był czas, że mu było lepiej, ale to była krótka chwila. Ruszyła się parcelacja z obawy przed reformą rolną. Dokupił trochę ziemi. Od dwóch lat wszystko ustało. **Wieś stoi przed widmem nędzy a w zimie śmierci od zimna.**

W Polsce są olbrzymie obszary leśne, ale chłop musi walczyć o każdą suchą gałąź. Las jest dla żyda ale nie ma go dla chłopa. Chłop niech zamrze z mrozu, co to kogo obchodzi. Co ma zrobić biedak na wsi, który chce żyć, dla którego cena sąga drzewa np. na północ od Rzeszowa w państwie Jędrzejowiczów, Dąmbskich dochodzi i prze-

---

Wizja przyszłości za sto lat.

W roku pańskim 2923 w miesiącu wrześniu wczesnym rankiem wsiadało na pośpieszny okręt, odchodzący z Nowego Yorku do portu Rzeczypospolitej Polskiej Gdańsk, dwóch młodych świeżo upieczonych inżynierów i techników w zakresie budowy samolotów bez motoru. Jeden to Elmer Jankowski, a drugi to Vivian Bereczkowski, obaj potomkowie rodzin polskich, lecz w trzeciem pokoleniu zamerykanizowani do tego stopnia, iż języka polskiego uczyli się tylko dlatego, aby im dał możność odbycia podróży do Polski celem dokształcenia się w technice samolotowej, która podówczas najwięcej była rozwinięta w Polsce i najlepsze szkoły techniczne w tym kierunku posiadała. Z lat dziecięcych przypominali sobie „grandpe", czyli dziadusia, jakimś nieznanym im językiem rozmawiającego z ojcem. Ojciec odpowiadał zawsze po angielsku, nie mogąc zdaje się już mówić tym językiem, jakim dziaduś mówił. Opowiadał im malcom często dziaduś po angielsku, że hen za wodą, oddalony o tysiące mil od Chicago znajduje się kraj śliczny i drogi dla niego, w którym ptaszki tak ślicznie śpiewają jak w Lincoln parku a modre nurty rzeki Vistuli (Wisły) są piękniejsze niż nurty jeziora michigańskiego. Pamiętali malcy jak dziadusiom nieraz przy opowiadaniach tych oczy się szkliły, perłami łez tęsknoty za krajem, który dla dziadków był tak miły, a im malcom zupełnie był obcym. Nie pomienialiby się nawet z nim za swoje podwórko przy willi nowoczesnej stojącej przy Noble str. Lata biegły, dziadusie dziś już z ojcami leżą na Wojciechowie Northwood parku, a malcy stali się młodzieńcami dorosłymi i choć dziaduś wąsy nosił, oni starannie wygoleni, leżą na leżakach pokładu, wspominając te chwile dawne.

Dziś dopiero zrozumieli ten zapał opowiadania dziadusiów, ten dźwięk mowy polskiej, którą oni dziś z potrzeby płynnie rozmawiają, a którą może dzięki jakiejś kropelce krwi polskiej z łatwością sobie przyswoili. Jakkolwiek wczoraj wsiedli na okręt, jutro wieczorem spodziewają się już wysiąść na ziemi polskiej, w jej największym por-

kracza miljon marek. To samo dzieje się w państwie Sanguszków czy Dolańskich.

Tak, niezawodnie obszarnicy rolni i leśni dorabiają się ciągle miljardów, choć może w wolniejszem tempie ale wieś jako całość schodzi do kija żebraczego.

Natomiast nie bije prasa socjalistyczna z dawną siłą w burżujów kapitalistycznych. Fabrykantom, grosistom puszcza się płazem robienie olbrzymich fortun, ale jeżeli jakiś chłop „paskopiastowy« (jak go złośliwie tytułują Naprzody i Robotniki) kupił kilka morgów ziemi, jakiż to huczek robił się w ich prasie. I nic dziwnego—wszak w Łodzi strejkowali robotnicy, podniecani przez fabrykantów, którzy chcieli zdobyć kredyty rządowe.

Tak wyglądają w rzeczywistości ideały socjalistyczne. A dlaczego? — bo kapitał, przemysł i handel jest w rękach żydowskich; one nim rządzą, one sobie urabiają opinje, one mają swoją prasę. Walka z nimi nie jest łatwa, daleko lżej walić w chłopa, bo jemu bronić się trudno.

Gdyby nad tem wszystkiem zastanowił się robotnik czy urzędnik, na których równie ciężarem nieznośnym położyła się drożyzna, doszedłby do przekonania, że jeżeli jeszcze jako tako wegetuje i nie umiera z głodu to **ofiarę tą ponosi na jego rzecz nie kto inny, ale chłop.** Gdyby artykuły żywności podniosły się do artykułów przemysłowych, to od dziesiątego każdego miesiąca przymieraliby z głodu. A że dzięki Bogu tak nie jest to dlatego, że chłop sprzedaje i musi sprzedawać swoje produkty przez cały rok, że ani masła, ani jaj nie magazynuje. Jak natomiast postępują fabrykanci i kupcy, tego dowody dały rewizje, urządzane po miastach. »Naprzód“ wprawdzie pisał o nich ironicznie, że tem się drożyzny nie zwalczy, że się znajdzie trochę ryżu, mąki czy tłuszczu, ale taka jest już **logika** redaktorów **„Naprzodu“.** **Krzyczeć,** że jest źle, a gdy rząd to zło zwalcza jak może, wałać: ależ to nic nie pomoże! **Uczynić tylko z chłopa powtórnie niewolnika ceny maksymalnej, zamykać go do kryminału,** za jajko o dwie marki drożej sprzedane, gnębić go procesami o „lichwę“, a jaką, to wyżej wykazaliśmy, **oto ideał** zwalczenia drożyzny, **do którego zdążają socjaliści.** Gdy 70% ludności będzie cierpieć nędzę a 10% robotników opływać będzie we wszystko a 15% żydów jako fabrykantów i kupców dojdzie do rotszyldowskich fortun na chłopskiej biedzie i nędzy, wtedy dopiero zapanuje w Polsce raj socjalistyczny.

Czyż nie jest obowiązkiem uczciwej prasy robotniczej uświadamiać masy zamiast je jątrzyć. Czyż nie powinno się wytłumaczyć robotnikowi, że czasy przedwojennych cen się nie wrócą, tak jak i robotnik nie chce powrócić do przedwojennych czasów. Trzeba chcieć powiedzieć robotnikowi, że wszystko zdrożało, bo zamiast 9—10 czy 12 godzin (jak na kolei) pracujesz 8 godzin a nawet mniej, że potrzeby twoje przecież wzrosły, bo i lepiej się ubierasz i lepiej żyjesz mimo drożyzny żywności, że obniży się cena, jeżeli podniesie się wytwórczość 8 godzinnego dnia roboczego. Trzeba mu powiedzieć, że przestał być masą bierną politycznie i zasadniczym wrogiem państwa, bo w zdobyciu niepodległości Polski i on swój krwawy udział złożył, że jego obowiązkiem jest ugruntowywanie państwa, razem z resztą narodu, a nie burzenie tego co się buduje, dlatego tylko, że budują inni. A wtedy dopiero będzie można mówić o środkach prawdziwych skutecznego zwalczenia drożyzny u jej prawdziwego źródła.

Trzeba mu powiedzieć: Towarzyszu zrozum, że chłop nie może być wyłączną przyczyną drożyzny, bo taką samą przyczyną drożyzny jesteś i ty!

W górę serca!

W ciężkiej dla Państwa i ludu chwili
Znowu „Lud Polski“ wydawać mamy.
Niech ta gazetka czas Wam umili,
Wznosi na duchu i goi rany.

Pełen odwagi, siły i ducha
Idzie pod chłopskie, słomiane strzechy,
Tlejące serca szybko rozdmucha.
Krzepi brać chłopską — dając pociechy.

Więc w górę serca, rzesze wieśniacze!
Wznoście swój sztandar P. S. L. zwany.
Czmychajcie szybko wy rozbijacze:
Dąbscy frondziści i Liebermany.

Już drżą ze strachu Sanguszki, Gece;
Rząd większościowy ich niepokoi —
Reformy rolnej nikt nie odwlecze —
Żaden się folwark już nie ostoi.

„Lud Polski“ bije, gromi i wali.
Już cicho siedzą „Naprzody“, »Osa« —
Ci, co na większość gromy rzucali,
Ci, co wołali: Precz rząd Witosa!

Dziś każdy woła: Witos niech żyje!
I rząd złożony z polskiej większości.
Niech precz umyka, co jątrzy — wyje
Bo mu chłop polski połamie kości.

Józef Kołodziej, syn chłopski z Rudki.

---

cie na Bałtyku, a największej ruchliwym i handlowym na kontynencie Europy. Polska bowiem jest dziś najbogatszym krajem, europejskiem mocarstwem, a za złotego polskiego płaci dziś Ameryka 5 dolarów.

Jak Polska długa i szeroka rozsiane bogate miasta, w których ruch fabryczny huczy dzień i noc. Rolnictwo polskie, słynne na cały świat; śle swoje produkty hen aż do Brazylji. Uczelnie polskie przepełnione studentami z zagranicy, pomiędzy któremi i kosookiego Chińczyka i Japońca spotkać można. Największe miasto Warszawa liczące około 4 miljony mieszkańców, zawdzięcza swój rozwój kanałowi, łączącemu morze Baltyckie z morzem Czarnem, z którego to portu wypływa 300 okrętów, a na minutę 10 pociągów odchodzi i przychodzi na stacje warszawskie. Istną wieżę Babel języków tam słyszeć można. Tam również można mówić językiem znaków—za pomocą których porozumiewano się przy budowie wieży Babel.

Dalej na południe przysiadła przy Tatrach stolica Polski starożytny Kraków — który po ciężkich początkowych przejściach państwa przed stu laty odnowił Wawel i zaprosił Prezydenta Rzeczypospolitej na stały pobyt a Sejm, na żądanie całego narodu przeniósł stolicę z Warszawy hucznej i ruchliwej do poważnego, cichego i starego Krakowa, który stał się znowu dawną królewską stolicą Polski, błyszczącej obecnie swym blaskiem z czasów Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów, stolicą uczelń polskich. Ku wschodowi od stolicy rozsiadł się handlowy począwszy już od Dunajca aż do przedmieścia Dąbrowy, położony na krzyżowej drodze wielki Tarnów. Do niego też spieszą nasi młodzi Amerykanie. Wysiadłszy w Gdańsku nie mogli w nim znaleźć ani jednego Niemca, któryby ich porządnie ogolił. Wsiedli na ekspress zdążający do Tarnowa. Nad ranem wjechali już przy Dunajcu w subvay, (kolej podziemna) aby zajechać na główny dworzec mieszczący się w środowisku miasta. Wspaniały dworzec 24 piętrowy gmach zajmujący przestrzeń 3 kilometrów kwadratowych, z którego co minutę wychodzą 4 pociągi, a na którego plaży (dachu) mieści się stacja lotnicza do lądowania i wzlatywania samolotów pasażerskich i towaro-

O MŁODĄ POLSKĘ.

Chcę skreślić kilka słów do Was, koledzy urodzeni na wsi i dla tej wsi pracujący.

Chcę skreślić kilka słów do młodzieży, bądź to pozostającej na roli swych ojców, bądź to uczącej się w miastach, wreszcie zajmującej gdziekolwiek już społeczne stanowisko.

Polska znajduje się dziś w erze przełomowej w czasach ciężkich prób, w czasach dojrzewania i utrwalania swej młodej państwowości.

Jak w naturze, tak i u nas, prócz słońca przychodzą burze i klęski.

Rzecz to zupełnie zrozumiała.

Polski nikomu nie potrzeba.

Wyrosła ona, względnie uzyskała swoją dawną Niepodległość wbrew woli miljonów wrogów, wbrew woli państw zaborczych.

Powstała jako stara strażnica kultury zachodniej przed zalewem barbarzyństwa wschodu oraz buty i ekspansji pruskiej.

Powstała dzięki ofiarności krwi narodu, dzięki tylokrotnym powstaniom, dzięki zmianom w układzie politycznym Europy.

Dziś w spokojnych, często zapomnianych grobach śpią ci — którzy dali to, co najdroższe mieli — za Polskę — to życie, śniąc o tem — jaka ta Polska będzie.

My którzyśmy zostali — przypatrujmy się jaką ona jest.

To wiemy... Lecz pisać o tem nie będę.

Dosyć szkalują nas wszędzie za granicą.

Dosyć śliny i jadu ciska się na nas za żydowskie niemieckie i bolszewickie srebrniki.

Dosyć podłoty, bagna, zgnilizny nawet własni ziomkowie rzucają.

Wszyscy zgodzili się na jedno, że nie jest dobrze i że każde poczynanie ku uzdrowieniu stosunków — spotyka na tysięczne trudności — podyktowane przez odwiecznych wrogów Polski, wspomaganych przez zaślepieńców kraju.

Lecz czy możemy pozostać nadal biernymi.?

Czy nadal będziemy się przypatrywać, jak ta krwawo okupiona Wolność i niepodległość będzie naruszaną przez tych, którzy w Polsce winni mieć najmniejsze prawo wypowiadania się.

Czy pozwolimy na to, aby kilka lat Niepodległości stracić, marnując najszlachetniejsze wysiłki dziesiątek pokoleń?

Nie! Nigdy!

I dlatego my młodzież ludowa w chatach, w szkołach, w wyższych uczelniach, na stanowiskach musimy dziś w ostatnim momencie trzeźwego rozsądku wypowiedzieć swe zdanie i rzućmy mocny i gorączkowy apel.

Kończyć z warcholstwem. Wyzwolić ducha.

Uzupełnić niepodległość Narodu i Państwa, niepodległością sumienia i charakterów.

Zrzucić pęta niewoli serc naszych — wyzbyć się jadu, który nigdy polskim nie był, ale został po wrogach naszych.

Skończyć z podłością i wzajemnem plwaniem i dążyć do konsolidacji sił narodowych.

W Polsce dla Polaków, bez różnicy wyznań — kuć mocną i zdecydowaną dolę. Pędzić precz szatanów między-narodowych, czy to w jarmułkach, czy w cylindrach.

Stanąć do rzetelnej pracy twórczej, produktywnej, jasnej, otwartej.

Tej brak nam najwięcej w Polsce.

Paplaniem, pluciem, wiecowaniem demagogją zajdziemy do Berlina i Moskwy. A tam dla nas miejsca niema. Chyba, że chcemy być dalej niewolnikami tyraństwa i zdziczenia. Czynu zatem potrzeba jak ongiś ofiarnego.

Lecz tego nikt nie dokona tak — jak młodzież może to uczynić.

Jak my.

My z pod strzech wiejskich, my, którzy pracować chcemy dla lepszej doli wsi naszej a tem samem i dla Państwa. My — ci — którzy dla tych strzech, dla Ojczyzny — dać życie potrafimy. Lecz do pracy trzeba stanąć dziś — bo jutro późno będzie.

Dziś, kiedy po raz pierwszy chłop — wódz, razem z inteligentem — Polakiem, odważyli się pójść przeciw międzynarodówkom, chcąc z Polski czerwonej — Polskę taką uczynić, jak to zresztą, wszędzie na świecie ma miejsce.

Dziś, kiedy wszystko się sprzysięgło, aby zmazać nas z karty Europy i rozbić na bolszewików, komunistów wiejskich i miejskich, Litwinów, żydów, Rusinów i t. d.

Dziś, kiedy konspiracje odwieczne, zawyrokowały — teraz lub nigdy.

Dziś, gdy postanowiono zgładzić Witosa, Głąbińskiego za to, że byli (bezczelnymi) i stworzyli rząd, który śmie się zwać polskim, narodowym.

Praca między wrogami nietylko Polski, ale i ludności całej — nie będzie łatwą.

Dlatego właśnie — my — młodzież ludowa musimy o niej pamiętać — my młodzież ludowa, gdziekolwiek się znajdujemy — musimy tworzyć silne organizacyjne zręby pod lepsze jutro Polski.

---

wych. Opuściwszy wagon udali się nasi Amerykanie do subvayu dorożek automobilowych i kazali się zawieść do gmachu politechniki imienia Wincentego Witosa. Do niej to właśnie śpieszyli nasi młodzi, aby uzupełnić swoją wiedzę w szkole posiadającej sławę światową.

Po kilku minutach wysiedli z dorożki przed wspaniałym gmachem, mieszczącym się w parku, pełnym zieleni, klombów, kwiatów i drzew, z pomiędzy których wystrzelał ogromny monument, a na jego cokole stała wykuta w bronzie postać. Zdumieni z zachwytem wpatrywali się w twarz. Po chwili odkrywają głowy, a z ust wyrywa się im okrzyk — Father of the Nation! Bo oto stanęli rzeczywiście przed pomnikiem ojca Narodu. Przed takim samym pomnikiem stali w Waschingtonie. Tam z czcią patrzyli na postać „Ojca narodu amerykańskiego“ Georga Waschingtona, tu zaś mieli przed sobą pomnik polskie-Waschingtona, Ojca Narodu polskiego. Bo tak jak George Waschington podniósł naród amerykański z niewoli brytyjskiej — urządził państwo — stworzył ład i porządek — tak i On polski George Wa[illegible]ton [illegible] czasie najkrytyczniejszym stawał i brał w swoje twarde ręce chłopskie ster nawy skołatanego państwa i z zaparciem siebie samego swoją krwią zmieszaną z potem, kosztem swego zdrowia wyciągał i wyciągał, aż wyciągnął z bagna wóz państwowy—ugruntował państwo i uratował naród przed niewolą. Za życia, tak jak i George Waschington nie zaznał uznania, lecz to jest los wielkich ludzi — którzy nie rodzą się codzień — dziś każda wieś polska posiada jego pomnik i każdy ze czcią wymawia jego imię.

Po załatwieniu swoich spraw nasi młodzi ludzie udali się na zwiedzenie miasta. Pierwsze kroki skierowali do największego pisma codziennego, mieszczącego się w własnym gmachu 20 piętrowym. Legitymacja międzynarodowego klubu prasowego otworzyła im gościnne podwoje. W redakcji mile zostali przyjęci i oprowadzeni po całem urządzeniu tego wielkiego dziennika ludowego. Każdy bowiem chłop polski prenumeruje gazetę codzienną, prócz tygodników i pism zawodowych. Dziennik przynosi im wiadomości o stanie pogody 5 dni naprzód, które wydaje wspaniale urządzone obserwatorjum im. Ko-

Na wzór odrodzonych Włoch, Francji i innych narodów Zachodu.

Na wzór tych, którzy nie wstydzą się swej narodowości i nie pozwalają toczyć swego bytu przez żydowskie międzynarodówki.

Do czynu zatem.

Do wspólnych wysiłków, zmagań. Do szeregów z wiarą i ufnością, — że dokonamy olbrzymiego dzieła utrwaleni na wieki, krwawo zdobytej Wolności utrwalenia na zawsze znośnej doli na wsi naszej.

Z nowym rokiem szkolnym zjednoczym się wszyscy razem.

Skupmy się pod sztandarem narodowym — dla obrony Polski, braci naszych, ojców i matek.

Żarłoczna szajka — burzycieli każdego porządku — rzuca się na przewódców naszych, na ruch ludowy. Kupuje majątkami ludzi słabych.

Kupuje słabą prasę.

Temu wszystkiemu przeciwstawić się mogą tylko młode duchy, czy to w płótniankach kół młodzieży, czy to w wyszarzałych ubraniach — inteligencji pracującej.

Musimy przeciwstawić się; aby nie zmarnować krwawych ofiar dziesiątek lat, aby ojcom kuć na starsze lata lepszą dolę, aby zniszczyć raka obszarniczego, czy komunistycznego, żrącego młodą naszą niepodległość.

Na straży tego stanąć powinna młodzież pod dowództwem wodzów naszych; stanąć musi silnie i zdecydowanie z wiarą mocną i niezłomną!

Stanąć musi gotową każdej chwili dać życie w odpowiedzi na zamierzone odwieczne knowania wrogów Polski i kultury!

Dokonamy tego my młodzież ludowa w silnych placówkach ludowych, które z nowym rokiem szkolnym w każdej wsi polskiej zorganizujemy.

Do czynu zatem koledzy!

Do pracy!

Dla Polski i dla Jej chwały!

Dzendzel.

Ze świata.

Nieugięta wola Francji do uzyskania od Niemiec należnych jej odszkodowań, poczyna torować sobie drogę i do umysłów uczciwszych w Niemczech, że zobowiązania przyjęte trzeba wypełnić choć prawica pragnie to jak najbardziej utrudnić. Anglja pod wpływem solidarnego stanowiska Francji i Belgji sądzi, że Niemcy pójdą za ustępstwem i zaniechają biernego oporu w zagłębiu Ruhr, a wtedy stanie się możliwem porozumienie między Francją a Niemcami, na którem tak bardzo Anglji zależy. Nota Belgji do Anglji w sprawie odszkodowań wywołała tam dobre wrażenie.

Czechosłowacja cierpi na manję wielkości. Przeświadczenie o tem zdobyła dzięki min. spraw zagranicznych Beneszowi, który od początku kieruje jej polityką. Polityka ta zmierza do stworzenia z Małej Ententy (Jugosławji, Rumunji, Czech) drabiny, po którejby się Czechy wyspinały na szczyt potęgi środkowo-europejskiej. Wrogie stanowisko Czech wobec Polski jest znane. Zaznaczyło się ono bowiem w czasie najazdu bolszewickiego, a obecnie w sprawie Jaworzyny, którą bezwzględnie chcą zatrzymać. Czesi marzą bowiem o odrodzonej Rosji i o bezpośredniej z nią granicy, czemu na przeszkodzie stoi Polska. Czeska miłość do Rosji nie pozwoli jej nigdy na politykę szczerszą wobec Polski.

Usiadłszy na gruzach Węgier, starają się Czesi przeszkodzić ich odrodzeniu, ale tu już wchodzą w grę inne interesa. Włochy i Anglja powstrzymały jednak cokolwiek czeskie zamiary. W interesie Włoch nie leży bowiem zbytni rozrost Jugosławji, opartej o Małą Ententę, jako drugiej potęgi nad Adrjatykiem. Tam też udał się dr. Benesz, aby niechęć Włoch cokolwiek złagodzić. Prasa niezbyt mile go powitała. Gdziekolwiek się coś dzieje, tam wszędzie dr. Benesz wsadza swoje trzy grosze, reklamuje siebie i swoje państwo, opowiada o konieczności istnienia potężnych Czech. Zapominają jednak względnie udają przed światem, że nie wiedzą o wrogiém stanowisku Słowaków, którzy nie pogodzą się nigdy z oszustswem, jakiego na nich dokonali Czesi, uczyniwszy z ich Ojczyzny, zamiast równorzędnego Czechom kraju, prowincję gnębioną przez nadsyłanych Czechów. Tak sa-

---

pernika, wzniesione na wysokości 526 metrów w Lubince pod Tarnowem. Wiadomości te regulują bieg pracy rolnika i chronią go przed stratami, a lotnictwu wyznaczają codziennie pasy i kierunki wiatru w obszarze ciszy. Wychodzi on trzy razy dziennie o 36 stronach. Na jednej dużej i widnej sali pod jedną stroną i drugą stało 20 linotypów, przy każdym zaś pilnie pukała ładna i młoda linotyperka. Na wejście młodych, ładnych amerykanów—gości, jak na komendę wszystkie sięgnęły po pudełka z łabędzikiem i lusterkiem, aby najprzedniejszą mączką z polskiej pszeniczki ubielić swój nosek, troszkę przykurzony czernidłem prochu drukarskiego. Scena ta tak rozbawiła naszych młodzieńców, że każdy w myśli swoją przyszłość już różowo w Polsce urządził. Z gmachu „Ludu Polskiego“ udali się do gmachu muzeum miejskiego w Strzeleckim Ogrodzie, aby obejrzeć dwie ważne pozostałości z dawnych czasów. Był to ostatni żyd polski w Tarnowie — inni dawno już wyjechali do Palestyny, a drugi czerwonak — ostatni socjalista, czytający zawsze ostatni numer »Naprzodu« z roku 1923 i ostatnia napaść na Witosa. Dwa te okazy były na pamiątkę starannie kosztem miasta utrzymywane i pokazywane zwiedzającym za opłatą 10 centów polskich. Niestety nasi sympatyczni już nie ujrzeli ich więcej — w nocy bowiem żyd umarł ze starości, a socjalistę udusiły wreszcie świadomie, ze złą wolą miotane oszczerstwa i kłamstwa.

— — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —

Stachu! — Stachu! — Stachu! — Wstawaj! — Co ja cię tak dziś nie mogę zbudzić — czwarta godzina—masz jechać w pole siać! — O — Karolciu pocoś mnie zbudziła... taki przyjemny sen... bodajem zasnął w nim i nie obudził się dopiero za sto lat... niestety trza siać pszenicę dziś... i trzeba dalej patrzeć na szachrajstwa polityczne czerwonaków czy »Czas«-owników, zdążające do podkopywania już nie tylko powagi rządu, ale przyszłości Polski. Boć sianie niewiary w społeczeństwie w siły Narodu nie jest niczem innem. Ale to się skończy i da Bóg, wizja się ziści.

Stach M...

mo zresztą postępują wobec Polaków w Cieszyńskiem. Wydalają Polaków z fabryk, a my z wdzięczności do swych fabryk angażujemy Czechów. Politykę Czechów, jako naszego najbliższego a podstępnego sąsiada powinien oceniać każdy Polak.

Między Jugosławją a Włochami zatarg o Fiume dobiega końca. Ma tam pozostać rząd autonomiczny a Włochom ma pozostać pewien wpływ na administrację.

W Grecji na granicy Albanji wymordowali Grecy włoską komisję graniczną dla ustalenia granic. Z tego powodu wystosował rząd włoski do greckiego bardzo ostrą notę, domagającą się zadośćuczynienia. Ponieważ Grecy nie dali żądanego przez Włochy zadosyćuczynienia, zajęli Włosi grecką wyspę Korfu i zagrozili dalszem obsadzaniem wysp i blokadą portów greckich przez flotę wojenną.

Wypadek ten zaniepokoił w wysokim stopniu Anglję, która potępia ten krok Włoch przed oddaniem i rozpatrzeniem tej sprawy na Radzie Ligi Narodów, której oba państwa są członkami.

Niemcy się rozpadają. W Nadrenji pragnie znaczna część ludności utworzyć neutralne państwo i wyswobodzić się od prusaków brandenburskich. Natomiast Bawarja pragnie odnowić królestwo i połączyć się z Austrją.

Testament polityczny Hardinga. Harding pozostawił list, który zawiera jego polityczny testament. Były prezydent występuje w nim za udziałem Ameryki w uregulowaniu stosunków europejskich i przyznaje się do autorstwa wysuwanej przez dzienniki amerykańskie myśli plebiscytu w całem państwie w tej sprawie. Zmarły Prezydent okazał się również — jak z listu wnosić można— zwolennikiem wstąpienia Ameryki do Ligi Narodów. Wreszcie w swoim politycznym testamencie podkreślił Harding konieczność zaniechania bierności w stosunku do Europy i zarzucenia dotychczasowej polityki izolacyjnej.

Kursa przemysłu ludowego.

Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie uruchomia w roku bieżącym w jesieni dwuletni kurs tkactwa, dwuletni kurs koszykarstwa, dwuletni kurs czapnictwa oraz sześciomiesięczny kurs kilimkarstwa. Na kursach tych kształceni będą instruktorzy. Uczęszczać można tylko na jeden kurs. Na te kursa instruktorskie przyjmuje się chłopców i dziewczęta, mające nie mniej niż 15 lat, a nie więcej niż 30 lat, mające ukończoną siedmio-oddziałową szkołę, względnie jeśli zdadzą odpowiedni egzamin. Wpis na taki kurs kosztuje 6 złotych polskich płatnych w markach według kursu dnia. Opłata miesięczna za naukę 6 złotych polskich. Słuchacze muszą żywić się na mieście. Pościel i sienniki muszą przywieść ze sobą.

Ponadto Tow. Popierania Przemysłu Ludowego uruchomia w jesieni trzymiesięczny wieczorny kurs kilimkarstwa oraz 10 cio - miesięczny kurs tkactwa. Na te kursa przyjmowani będą chłopcy i dziewczęta, mający świadectwo z ukończenia najmniej czterech oddziałów szkoły powszechnej. Opłaty te same co w szkole dla instruktorów.

Wreszcie Tow. to uruchomia w jesieni szkołę tkactwa ludowego w Nałęczowie. Nauka trwać będzie 10 miesięcy. Wpis kosztuje 5 złotych polskich opłata za naukę 4 złote polskie miesięcznie. Ołata za mieszkanie 6 złotych kwartainie.

We wszystkich tych szkołach i kursach nauka rozpocznie się 15 września b. r. Szczegółowych wiadomości udziela sekretarjat Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, Warszawa, ul. Tamka 1. Tam należy składać podania o przyjęcie.

KRONIKA.

Olbrzymią stację radjotelegraficzną wybudowano pod Warszawą, przy pomocy której można porozumiewać się wprost z Ameryką północną, co ma dla Polski wielkie znaczenie polityczne i gospodarcze.

Żydzi sjoniści odbyli kongres w Karlsbadzie w Czechach, na którym postanowili utworzyć wspólnie z wszystkimi żydami »Jewid Agency“ t. j. żydowską ajencję, która ma kierować całem światowem żydowstwem i reprezentować naród żydowski ma na zewnątrz. Ale to dla nas ogromne znaczenie, bo dziesiąta część obywateli państwa polskiego będzie niezawodnie słuchać swego ujawnionego rządu więcej niż tego, w którego kraju żyje. Solidarność żydowstwa jest groźną zwłaszcza dla Polski, której tej zalety szczególnie brak. Widzimy bowiem, że gdy idzie o ogólno-żydowskie cele, znikają miljarderzy żydowscy, robotnicy, sjoniści, socjaliści, ortodoksi a są tylko i wyłącznie żydzi. Im nie potrzeba bolszewików pod Warszawą jak naszym „Wyzwoleńcom“.

B. pos. bułgarski w Czechach Dąskałow został zamordowany.

Zmiany w rządzie dokonały się w ubiegłym tygodniu. Ustąpił min. skarbu Linde, a na jego miejsce mianowany został min. przemysłu i handlu inż. Kucharski Władysław, a na jego miejsce powołany został inż. Marjan Szydłowski (P. S. L. „Piast“), zaś na miejsce, ustępującego z kierownictwa minist. prasy i opieki społecznej Ludwika Darowskiego, mianowany został Stefan Smólski.

Niemiecka wiza kosztuje 30 milj. mk. niem.

Delegacja Huculów bawiła w Warszawie u prez. Witosa, przedstawiła mu szereg żądań i prosiła, by osobiście zwiedził Huculszczyznę.

Austrjacki kanclerz ks. Seipel ma 16 września przyjechać do Warszawy.

Senator francuski de Mourir powracał z Rosji przez Warszawę i w rozmowie z dziennikarzem francuskim powiedział, iż

Rosja zaczyna się wreszcie odbudowywać na najzwyczajniejszych podstawach. Wynika z tego, że Rosja dokonawszy eksperymentu z bolszewizmem, skompromitowała socjalizm i zaczyna powracać do form życia auropejskiego, zapłaciwszy za to olbrzymiemi ofiarami z ludzi i mienia i zdobyczy kulturalnych.

Z innej strony dowiadujemy się, że n. p. na Ukrainie rząd zabiera już chłopom rozdaną im zadarmo przy przewrocie ziemię. Chłop ruski nie mógł się nigdy pogodzić z tą darowizną i mówił, że nie może na niej pracować tak, jakby chciał, bo jej nie kupił. Rząd zabierając ziemię przydzielił ją cukrownikom i nacjonalizuje czyli unaradawia, aby zdaje się w niedalekiej przyszłości oddać ją w posiadanie prawym posiadaczom, dokonawszy niepomyślnej próby z gospodarką państwową.

Opieka państwowa. Ministerstwa: pracy i opieki społecznej, spraw wojskowych i skarbu opracowały szereg rozporządzeń normujących opiekę państwową nad inwalidami wojennymi, sierotąmi po inwalidach po poległych i zmarłych, których śmierć jest w związku ze służbą wojskową. Jedno z pierwszych rozporządzeń zajmuje się sprawą umieszczenia inwalidów niezdolnych do samodzielnej pracy zarobkowej i pozbawionych opieki państwowej w zakładach opiekuńczych.

Drugie rozporządzenie ustala warunki, na jakich ociemnieni inwalidzi mogą otrzymać bezpłatne ze skarbu państwa narzędzia, środki pomocnicze do pracy zarobkowej, oraz psy, które mają ich prowadzić. Rozporządzenie trzecie reguluje kapitalizacje rent inwalidzkich. Rozporządzenie 4 określa prawa sierot w państwowych zakładach wychowawczych.

Baczność inwalidzi! Otrzymaliśmy następujące pismo: Książę Karol Swarcenberg, były porucznik 2 pułku ułanów austrjackich, pozostawił dla szeregowych 2 szwadronu 2 pułku ułanów im. księcia Szwarcenberga sześć tysięcy koron czeskich, jako legat pośmiertny. Inwalidzi którzy służyli w tym szwadronie, mogą zgłosić swe adresy do ówczesnego dowódcy tego szwadronu, obecnie pułkownika Henryka Brzezowskiego, dowódcy V. brygady jazdy Kraków, ul. Pawia 3.

O nawozach sztucznych i stosowaniu ich pod oziminę.

Wiadomo powszechnie, że nawozy sztuczne znacznie podwyższają plony tak ziarno jak i rośliny. Rośliny bowiem do wytworzenia korzeni, pędów, kłosów oraz ziarna pobierają odpowiedne składniki pokarmowe z powietrza oraz ziemi.

Stwierdzono bowiem, że rośliny na wytworzenie swego organizmu oprócz bardzo niewielkiej ilości żelaza, siarki, krzemu, potrzebują głównie **azotu, fosforu, potasu, wapna, węgla, wodoru i tlenu.** Chemiczne połączenie wodoru i tlenu to woda. Nadto tlen pobierają rośliny z powietrza. — Wiadomo, że powietrze składa się z mieszaniny gazów: azotu, tlenu i bezwodnika kwasu węglowego tj. chemicznego połączenia jednej cząstki węgla i 2 cząstek tlenu. A więc węgiel, wodór i tlen pobierają rośliny z otoczenia i tych składników roślinom nie potrzebujemy dodawać.

Jak wyżej wspomniałem, rośliny potrzebują bardzo dużo azotu. Jest wprawdzie dosyć tego azotu w powietrzu bo 79% ale niestety składnika tego rośliny z powietrza bezpośrednio nie czerpią.

Są jednak rośliny t. zw. motylkowe, jak fasola, groch, bób, wyka, peluszka, konicz, lucerna, łubin, seradela, które żywią się azotem z powietrza ale za pośrednictwem bakterji pasorzytujących na korzeniach tychże roślin. Bakterje te gromadzą się w licznych brodawkach na korzeniach i wszystkie składniki na wytworzenie swego organizmu oprócz azotu zabierają roślinie. Azot bakterje te mają zdolność pobierać z powietrza. Bakterje te żyją na korzeniach tylko roślin t. zw. motylkowych. Na innych roślinach nie żyją. Otóż azot pobrany przez te bakterje z powietrza łączy się z innymi składnikami pobranymi z roślin i tworzy organizm owych bakteryj. Po pewnym czasie bakterje te zamierają — a zamarłe te bakterje t. zw. bakterojdy rośliny rozpuszczają i zjadają i w ten sposób dostaje się azot z powietrza do organizmu, ale tylko roślin motylkowych.

O ile zatem chcemy siać na polu, na którem roślin poprzednio motylkowych nie było — to znawozić takie pole musimy nawozem sztucznym, zawierającym azot jak: siarczanym, amonowym,, azotniakiem, saletrą chilijską i norwegską.

Saletry rozpuszczają się zaraz i te używa się na wiosnę. W jesieni używać należy siarczanu amonowego lub azotniaku, albowiem te nawozy rozpuszczają się powoli.

Drugim składnikiem, którego rośliny koniecznie na wytworzenie szczególnie ziarna potrzebują jest fosfor.

Azot jak i fosfor głównie znajdują się w ziarnie. Fosfor znajduje się w żużlach i superfosfatach mineralnych i kostnych kośćiami zwanych.

Żużle rozpuszczają się powoli — superfosfaty zaraz. Ziemia ma jednak zdolność pochłaniania czyli magazynowania fosforu i nie ma obawy, że się fosfor wyługowuje jak np. potas — lub ulotni jak np. azot.

Żużle stosujemy na pola zakwaszone, zwięzłe a szczególnie **pod konicz.** Żużle rozpuszczają się powoli i działają jeszcze na koniczynę ścierniskową — nadto żużle zawierają trochę wapna — które lubi koniczynę.

Superfosfaty użyć można z dobrym skutkiem na każdem polu i to tak pod żyto jak i pod pszenicę. Superfosfaty i żużle powinne zawierać 14—18% kwasu fosforowego dostępnego dla rośliny. W handlu, szczególnie na składach u żydów pełno jest niskoprocentowych, bezwartościowych tych nawozów. Na oko zawartości procentu nie pozna, tylko przez analizę chemiczną w stacjach doświadczalnych i często za bezwartościowy towar rolnicy przepłacają i krwawo zapracowanym groszem napychają kieszenie żydowskie.

Nawozem sztucznym, zawierającym potas, który tak bardzo do wzrostu roślin się prz yczynia, jest sól potasowa i kajnit. W soli potasowej połączony jest potas ze sodem, a w kajnicie z chlorkiem. Sól potasowa rozpuszcza się zaraz, a kajnit powoli. W soli potasowej jest 20—40% a w kajnicie 10—12% potasu względnie tlenku potasu.

W końcu wspomnę choćby pobieżnie o wapnie—jakkolwiek działanie tegoż składnika jest w ziemi konieczne, a działanie jego wszechstronne. Wapno działa jako składnik pokarmowy, oraz jako regulator wszelkich przejawów chemicznym i mechanicznych. Wapno ułatwia chemiczną wymianę innych składników.

odkwasza rolę i wytwarza strukturę gruzełkowatą—czyli czyni ziemię przewiewną. Wapna używa się w stanie sproszkowanym mielonym w ilości około 500 kg. na morgę — tydzień do dwóch przed siewami.

Ujmując powyższe luźno i pobieżnie rzucone uwagi w receptę używania nawozów sztucznych — zaznaczyć przedewszystkiem należy, że kupiony nawóz musi być gwarantowany co do zawartości danego składnika. W szczególności stosuje się ogólnie: **pod pszenicę** 150—200 kg. superfosfatu lub żużli, 100—150 kg. soli potasowej i około 35 kg. siarczanu amonowego.

Pod żyto 150—200 kg. superfosfatu lub żużli, 100—150 kg. soli potasowej i około 30 kg. siarczanu amonowego. Zamiast soli potasowej lepiej pod żyto dać 300 kg. kajnitu, ale tydzień przed siewem. Siarczanu amonowego nie wolno absolutnie ze żużlami mieszać.

Takie kombinacje znacznie podwyższają plony.

Juszkiewicz dyr. „Plonu".

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.